

Efekt interakcji między teatrem a sąsiadami

ROZMOWA | Bartosz Szydłowski, dyrektor Teatru Łaźnia Nowa w Nowej Hucie mówi Jackowi Cieślakowi o wakacyjnym festiwalu.

W: Sierpień to już trzeci miesiąc festiwalu Nowy Bulwar(t) Sztuki. Proszę opowiedzieć o nim tym, którzy nie mieli jeszcze okazji wziąć udziału w jego wydarzeniach.

BARTOSZ SZYDŁOWSKI: To jest projekt naszego Teatru Łaźnia Nowa działającego w krakowskiej Nowej Hucie, który realizujemy od czerwca przez całe wakacje do końca sierpnia na ulicy Bulwarowej, czyli bulwarze przylegającym do Zalewu Nowohuckiego. To miejsce nieopodal naszego teatru, które w pamięci mieszkańców Nowej Huty kojarzy się z różnymi wydarzeniami kulturalnymi i sportowymi jeszcze z lat 70 tych. Wszystko zaczęło się od pomysłu, by stworzyć alternatywne wobec krakowskiego Rynku nowe centrum aktywności krakowian. Kraków jest bowiem miastem, które latem bardzo intensywnie żyje, ale oferta artystyczna jest konsumowana głównie przez turystów. Mieszkańcy, delikatnie rzecz ujmując, nie lubią przepychania się w takim tłumie. Stąd pomysł wydarzeń, które będą odciążały centrum od wydarzeń o charakterze artystycznym, rozrywkowych, edukacyjnych, specjalnie dla mieszkańców z okolicy. Wybraliśmy świadomie

bezpretensjonalne miejsce o charakterze rekreacyjnym. Wędkarze zarzucają tam wędkę, biegacze-biegają, panie spacerują z psem, a rodziny z dziećmi. W takim pejzażu wybudowaliśmy wielką kulturalną wioskę z leżakami, na których ludzie mogą sobie przycupnąć i zrelaksować się wokół profesjonalnej sceny. Rozstawiliśmy także namioty, które chronią przed ewentualnym deszczem. W weekendy przyjeżdżają foodtracki i gromadzą kolejki smakoszy.

Czy powodzenie tego projektu przerosło pana oczekiwania?

Prawdę mówiąc, traktowaliśmy ten projekt bardzo pilotażowo, chcieliśmy sprawdzić nowy format, sprowokować dyskusję na temat potrzeb mieszkańców. Przeżyliśmy prawdziwy szok. Jest ogromne zainteresowanie i fantastyczne reakcje mieszkańców. Niby nie powinno to być dla nas nic nowego, bo przecież od początku wychodziliśmy z naszej siedziby w poszukiwaniu widza, sięgając po tę publiczność, która jest zamknięta w enklawach blokowych i niekoniecznie ma ochotę zasiąść na typowej teatralnej widowni. Taka jest nasza



M. LASYK/REPORTER

misja, by wciskać się we wszystkie szczeliny, które umożliwiają nam pokonanie społecznych murów i blokad.

Wakacje jednak zawsze były czasem spowolnienia jak w większości teatrów.

Pomyślałem, że właśnie dlatego warto wyjść w poszukiwaniu nowego widza, być może dzięki takim działaniom pozostanie z nami przez cały sezon. Traktujemy cały projekt jak plenerowe

laboratorium badające nowohucki kapitał społeczny, poszukujemy odpowiedzi jak go aktywizować i cieszymy się z tak gorącego odbioru naszej propozycji. To unikalna wiedza, którą wykorzystamy przy kolejnych projektach. Proponujemy to, co najważniejsze w naszej działalności, czyli spektakle teatralne, w których występują m.in. Joanna Szczepkowska, Jan Peszek, Montownia. Są koncerty muzyczne-bardziej na luzie, ale i klasyczne. W

cyklu "Klasyka na żywo" wystąpili Agnieszka Kaczmarek-Bialic oraz Motion Trio, które grało kompozycje Michaela Nymana, Witolda Lutosławskiego, Henryka Mikołaja Góreckiego, Fryderyka Chopina, Wojciech Kilara. Odbývają się warsztaty krawieckie i fotograficzne. Zapraszamy na czytanie bajek na trawie i działania lifestyle, w tym wspólne gotowanie, bo rekreacyjny klimat zalewu sprzyja takim wspólnotowym wydarzeniom. Można też potańczyć w towarzystwie międzypokoleniowym. Moje zadowolenie bierze się stąd, że nie wymyśliłem czegoś w zaciszu dyrektorskiego gabinetu, nie ma w tym żadnej ideologii. Doszło między teatrem a sąsiadami do pięknej interakcji. Zrobiliśmy kolejny krok w budowaniu wzajemnego zaufania. Ten proces uczenia się od siebie, poznawania jest wspaniały i nadaje sens całej mojej pracy.

I co pan słyszał w rozmowach z mieszkańcami Nowej Huty?

Słyszę, że nareszcie coś dzieje się w Nowej Hucie, co oczywiście dotyka mnie w lekki sposób, ale i uczy pokory, bo przecież działamy w tym miejscu od 10 lat i dopiero wychodząc w plener i to w tak dużej skali zostaliśmy

przez niektórych zauważeni i docenieni. Już sam początek był dobry. Gdy zaczynaliśmy spektaklem "Klub miłośników filmu Misja" mieliśmy na widowni sześćset osób. Najbardziej mnie cieszy, że przełamaliśmy jednocześnie stereotyp Nowej Huty jako dzielnicy niewymagającej, gdzie wystarczy zorganizować grilla, piknik czy koncert disco-polo. Okazuje się, że to totalna bzdura, bo ludzie czekają na coś więcej. Zabawa ma oczywiście swoich zwolenników. Jeśli potraktuje się odbiorców poważnie, można liczyć na zwrot pozytywnej energii. Program jest na tyle interesujący, że mamy gości z innych dzielnic Krakowa. Pojawia się nawet klimat hipsterski, co zwykle było domeną krakowskiego Kazimierza.

Co dalej?

Pracuję nad projektem rewitalizacji całego obszaru związanego z Bulwarową i zalewem nowohuckim. Ten program nie może powstać bez poznania oczekiwań, jakie mają wobec nas mieszkańcy. Nie chcemy decydować za nich. Pragniemy dowiedzieć się, jakie są ich marzenia, bo chcemy wpisać się jak najlepiej w nową dla nas przestrzeń poza teatrem i jak najlepiej ją wykorzystać. ☺☺